

Immanuel Wallerstein

Analiza systemów-światów

Wprowadzenie

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

DIALOG



Immanuel Wallerstein

Analiza systemów-światów

Wprowadzenie

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

Przekład: Katarzyna Gawlicz i Marcin Starnawski

Przedmowa: Marcin Starnawski i Przemysław Wielgosz

Wydawnictwo Akademickie



Tytuł oryginału: *World-systems Analysis. An Introduction*

First published by Duke University Press, 2004

Redakcja: *Agata Czarnacka*

Projekt okładki: *Ewa Majewska*

Copyright © by Immanuel Wallerstein

Copyright © for the Polish edition by Wydawnictwo Akademickie DIALOG 2007

ISBN ePub 978-83-8002-040-5

ISBN mobi 978-83-8002-044-3

Wydawnictwo Akademickie DIALOG

00-112 Warszawa, ul. Bagno 3/218

tel./fax 022 620 87 03

e-mail: redakcja@wydawnictwodialog.pl

www.wydawnictwodialog.pl

Skład wersji elektronicznej:

[Virtualo Sp. z o.o.](#)

VIRTUALO
Digital platform of tomorrow

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

Spis treści

[Przedmowa do wydania polskiego](#)

Podziękowania

Na początek: Zrozumieć świat, w którym żyjemy

Rozdział 1. Historyczne początki analizy systemów-światów. Od podziału na dyscypliny w ramach nauk społecznych do historycznych nauk społecznych

Rozdział 2. Nowoczesny system-świat jako kapitalistyczna gospodarka-świat. Produkcja, wartość dodatkowa i polaryzacja

Rozdział 3. Powstanie systemu państw. Suwerenne państwa narodowe, kolonie i system międzypaństwowy

Rozdział 4. Tworzenie geokultury. Ideologie, ruchy społeczne, nauki społeczne

Rozdział 5. Kryzys nowoczesnego systemu-świata. Bifurkacja, chaos i możliwe wybory

Glosariusz

Przewodnik bibliograficzny

Przypisy

Przypisy tłumacza

O wydawnictwie

Wszystkie rozdziały dostępne w pełnej wersji książki.

Kapitalizm nad przepaścią, społeczeństwa wobec wyboru

O krytycznych perspektywach analizy systemów-światów Immanuela Wallersteina

Marcin Starnawski, Przemysław Wielgosz

Granicą nowoczesnego świata jest wyobraźnia tych, którzy czerpią z niego korzyści oraz inercja uciśnionych. Wyzysk oraz odmowa akceptacji wyzysku jako czegoś nieuniknionego lub słusznego leży u podstaw nieusuwalnej antynomii epoki nowożytnej, przejawiającej się zgodnie z zasadami dialektyki, która osiągnęła swój szczyt w XX wieku¹.

O Immanuelu Wallersteinie mówi się, że jest najczęściej cytowanym żyjącym socjologiem. Jeżeli fama ta jest prawdą, to wnosi ona nieco jasności do dość smutnego obrazu współczesnych nauk społecznych, na których ciąży piętno myśli jedynie słusznej, a zatem konstrukcji spełniającej wszelkie warunki tego, co Karol Marks nazwał ideologią. Tak się bowiem składa, że amerykański uczone, były przewodniczący Międzynarodowego Towarzystwa Sociologicznego², usytuowany na samym szczycie akademickiej hierarchii, jest zarazem bezlitosnym krytykiem oficjalnych nauk społecznych i produkowanej w ich ramach wiedzy. Ten dłużnik i zarazem inspirator Fernanda Braudela uznawany jest za ojca analizy systemów-światów, coraz bardziej wpływowej perspektywy badawczej z zakresu socjologii historycznej, która rzuca wyzwanie koncepcjom dominującym w świecie akademickim oraz w języku głównych nurtów mediów i polityki. Co więcej, Wallerstein jest również radykalnym krytykiem kapitalizmu, a swoje poglądy głosi nie tylko na uniwersyteckich seminariach, ale także w częstych i regularnie publikowanych komentarzach politycznych oraz podczas otwartych debat z aktywistami ruchów alterglobalistycznych, między innymi w ramach spotkań Światowego Forum Społecznego. Postawa ta nie wynika jednak z ulegania nastrojowi czasów, w których kontestacja neoliberalnego porządku społeczno-gospodarczego stała się jednym z najistotniejszych czynników społecznej zmiany. Wallerstein nigdy nie ulegał modom akademickim czy politycznym. Przeciwnie, bardzo konsekwentnie rozwijał swoje propozycje teoretyczne, osadzając je zawsze w kontekście historycznym, tworzonym przez mechanizmy reprodukcji i ekspansji światowego systemu kapitalistycznego z nieodłącznymi od nich niesprawiedliwościami, agresjami militarnymi, konfliktami klasowymi i sprzecznościami interesów podmiotów politycznych.

Od analizy historycznej do krytyki globalizacji

W specjalnym numerze czasopisma *Journal of World-Systems Research* z roku 2000, poświęconym twórczości Wallersteina, Walter L. Goldfrank pisał, że „trudno jest wyobrazić sobie, żeby Wallerstein mógł się wychowywać gdzieś poza Nowym Jorkiem”. Tam się urodził 28 września

1930 roku. Wykształcenie zdobył na nowojorskim Columbia University, w 1951 roku uzyskując dyplom B. A., trzy lata później magisterium, a w 1959 roku doktorat. „Doświadczenie życia w Nowym Jorku, mieście, które rosło w siłę jako załóżek przyszłego centrum świata, to kosmopolityzm (Narodów Zjednoczonych), widoczny na każdym kroku podział klasowy i obecność władzy państwowej (rodzina Rockefellerów, Robert Moses), aktywność społeczna mniejszości etnicznych (Fiorello LaGuardia, Herbert Lehman, Jackie Robinson) oraz radykalizm kulturowy i polityczny (Greenwich Village, lewica). Nowy Jork był sceną dla świata biznesu i finansjery (Wall Street), mody i reklamy (Piąta Aleja, Aleja Madisona), dziennikarstwa i elit kulturalnych. Podobnie jak Londyn z okresu dojrzewania Marksa, Nowy Jork czasów młodości Wallersteina (z Columbii odszedł on ostatecznie w 1971 roku) był zarówno schronieniem dla intelektualistów-wygnańców, jak i miejscem, w którym po raz pierwszy można było ujrzeć świat jako całość. Dzieło Wallersteina to świadectwo „rasowego” nowojorczyka poszukującego szerszego spojrzenia, nowojorczyka świadomego i zaangażowanego politycznie, zdającego sobie sprawę z etnicznego wymiaru napięć klasowych, nowojorczyka - Żyda sprzeciwiającego się pretensjonalnym dążeniom anglofilskich elit Nowej Anglii do poszukiwania legitymizacji”³.

Studia i pierwsze lata kariery akademickiej Wallersteina zbiegły się z ważnymi wydarzeniami w Stanach Zjednoczonych i na całym świecie. Po drugiej wojnie światowej Nowy Jork stał się globalną metropolią. Amerykańskie imperium wkraczało właśnie w okres swojej hegemonii w świecie kapitalistycznym, a system z Bretton Woods umożliwił budowę społeczeństw dobrobytu w Europie Zachodniej, Australii, Japonii i Ameryce Północnej. Na terenie Stanów Zjednoczonych ulokowały się najważniejsze instytucje międzynarodowe: Organizacja Narodów Zjednoczonych, Bank Światowy i Międzynarodowy Fundusz Walutowy. W tym samym czasie wśród krwawych wstrząsów rozsypywał się system kolonialny, a fala ruchów narodowowyzwoleńczych osiągnęła swój szczyt. W wielu miejscach na świecie towarzyszyły temu rewolucje społeczne. Inaczej wyglądały one w Europie Wschodniej, gdzie oczekiwane zmiany odbywały się pod dyktando Związku Radzieckiego, a inaczej w Chinach, Wietnamie, Algierii, na Kubie czy w Kongo. Konferencja w Bandungu w 1955 roku przypieczętowała wyłanianie się nowego biegunu geopolitycznego – Trzeciego Świata. Zgodnie ze słowami Mao Tse Tung, Europa, do niedawna dominująca nad światem, stała się małym przylądkiem na zachodzie Azji. Wybuchające w wielu miejscach na świecie polityczne rewolty końca lat sześćdziesiątych nie ominęły też zachodnich uniwersytetów, a przyszły twórca analizy systemów-światów stanął – już jako uznany pracownik akademicki – po stronie kontestatorów⁴.

Wallerstein zaczął od studiów nad Afryką⁵. Jego prace poświęcone tej tematyce zdobyły sporą renomę, a on sam w 1974 roku został przewodniczącym amerykańskiego Towarzystwa Badań Afrykanistycznych (African Studies Association). W tym samym roku ukazał się pierwszy tom *The Modern World-System* – prawdziwego opus magnum socjologa i jednej z najważniejszych książek drugiej połowy dwudziestego wieku. Kolejne tomy tej pracy ukazały się w latach 1980 i 1988, wywołując żywe debaty wśród historyków, ekonomistów i socjologów. Wpływ *The*

Modern World-System oraz prac, w których Wallerstein rozwijał zapoczątkowane tam wątki (np. *The Capitalist World-Economy* z 1979 czy *Geopolitics and Geoculture* z 1991 roku) jest dziś ogromny. Zaproponowana przez Wallersteina reinterpretacja historii kapitalizmu weszła na stałe do programów akademickich i debat intelektualnych, a na niektórych uniwersytetach w Stanach Zjednoczonych powstały instytuty badań systemów-światów, na czele z założonym przez Terence’a

Hopkinsa Centrum im. Fernanda Braudela przy Uniwersytecie Binghamton.

Opublikowany w połowie lat siedemdziesiątych, przełomowy dla kariery Wallersteina, pierwszy tom dzieła *The Modern World-System* był szeroko zakrojoną próbą nowej analizy genezy historycznej i struktury kapitalizmu. Odwołując się do Adama Smitha, Karola Marksa, francuskiej szkoły historycznej *Annales*, Karla Polany'ego oraz polskiego historyka Mariana Małowista, Wallerstein podjął próbę stworzenia nowej periodyzacji procesów historycznych oraz odpowiadającej jej analizy. Mówiąc z grubsza, zaproponował, aby podstawową jednostką analizy uczynić nie państwo narodowe, ale *system-świat*, a właściwie różne systemy tworzące sieć ponadnarodowych powiązań, w których państwa dopiero mogą zaistnieć. To złożona strukturalna charakterystyka systemu, a nie na przykład wyłącznie sposób produkcji, stanowi podstawę wyodrębniania okresów historii społecznej. Dlatego zamiast o niewolnictwie, feudalizmie i kapitalizmie Wallerstein pisze o różnych systemach-światach: dawnych minisystemach oraz imperiach-światach czy o nowoczesnym systemie-świecie, który od szesnastego wieku wyłonił się w formie kapitalistycznej gospodarki-świata. To właśnie ten dziwnie brzmiący neologizm dał nazwę stworzonej przezeń szkole w badaniach społecznych.

Zatrzymując się na chwilę nad kwestią prawidłowej terminologii wypada zauważyć, że tradycja reprezentowana przez amerykańskiego uczonego istnieje w Polsce od wielu lat i to w jednym z najbardziej reprezentacyjnych dzieł. Mowa o trzypiętomowej pracy Fernanda Braudela *Kultura materialna, gospodarka, kapitalizm*⁶, w której zawarta jest rekonstrukcja zasadniczych poglądów Wallersteina oraz tłumaczenie używanej przezeń terminologii w pełni zasługujące na miano kanonicznego. Wydaje się, że stosowanie w różnych polskich opracowaniach oraz przekładach terminów „system światowy” czy „kapitalistyczna gospodarka światowa” jako odpowiedników *world-system* i *capitalist world-economy*, jest błędne. Argument, jakoby była to forma zręczniejsza stylistycznie i bardziej zrozumiała, nie jest przekonujący⁷. To prawda, że system-świat, czy imperium-świat nie są pojęciami spotykanymi w potocznej polszczyźnie, ale nie są one na ogół używane w takiej formie, czyli z dywizem, także w języku angielskim. Ich zastosowanie przez Wallersteina ma głęboki sens teoretyczny. Zostały wprowadzone po to, by odróżnić zaproponowaną typologię systemów historycznych od potocznego określenia globalnego kapitalizmu oraz popularnego dziś przy okazji mody na globalizację dyskursu o systemie światowym. Otóż Wallersteinowski system-świat nie musi ogarniać całego globu. Pojęcie to oznacza natomiast pewne uformowane historycznie całości społeczno-ekonomiczne, cechujące się ścisłymi strukturalnymi powiązaniem wewnętrznymi, których podstawą jest zawsze „osiowy” podział pracy, łączący obszary o kluczowym znaczeniu dla produkcji gospodarczej i wytwarzania bogactwa (centrum) oraz obszary podporządkowane, stanowiące rezerwuar taniej siły roboczej i obfitujące w pożądane zasoby naturalne (peryferie). W tym sensie system-świat to niekoniecznie system światowy (obejmujący cały obszar Ziemi), ale system, który *jest światem*, swoistym uniwersum strukturalnym. Integralność struktury zależności społeczno-gospodarczych w obrębie systemu-świata nie oznacza jednak jego homogeniczności w innych wymiarach. Zarówno dawniejsze imperia-światy, jak i kapitalistyczna gospodarka-świat, to systemy o znacznej wewnętrznej różnorodności etnicznej i kulturowej. Kapitalistyczna gospodarka-świat stanowi również system niejednolity pod względem politycznym, łącząc poszczególne obszary w system międzypaństwowy (w odróżnieniu od imperiów-światów, które kształtowały się jako struktury o silnie scentralizowanym ośrodku władzy politycznej). To prawda, że w dzisiejszych czasach, mniej więcej od końca dziewiętnastego wieku,

nowoczesny system-świat, jako kapitalistyczna gospodarka-świat, stanowi – za sprawą ekspansji wcześniej związanej z podbojami kolonialnymi, a współcześnie opartej na zasadzie tzw. wolnego handlu – prawdziwie globalny czy też ogólnoświatowy system gospodarczy. Jednak tym, co w owej „światowości” najistotniejsze, nie jest zasięg geograficzny, ale integralność powiązań pomiędzy centralnymi i peryferyjnymi procesami gospodarczymi oraz zależność obszarów geograficzno-politycznych, na których przeważają procesy drugiego rodzaju, od obszarów, w których ulokowane są przede wszystkim procesy o wysokim stopniu monopolizacji i zyskowności. A zatem systemy-światy – imperia-światy czy gospodarki-światy – to pojęcia mające wymiar przede wszystkim „jakościowy”, nie „ilościowy”. To także określenia systemów historycznych umożliwiające periodyzację dziejów. Warto dodać, iż sam Wallerstein rozwiązał wszelkie wątpliwości terminologiczne, wyjaśniając swe intencje w artykule o jednoznacznym tytule „World System versus World-Systems”, zamieszczonym w czasopiśmie *Critique of Anthropology* (nr 2/1991).

Kapitalistyczna gospodarka-świat, czyli forma współczesnego systemu-świata, nie jest wyłącznie pojęciową abstrakcją, ale kategorią odpowiadającą konkretnej rzeczywistości historycznej. Mowa tu o obejmującej rozległe terytorium i względnie trwałej, choć posiadającej znaczną dynamikę wewnętrzną strukturze. Wallerstein w swoich licznych pracach nakreśla główne cechy systemu, który wyłonił się najprawdopodobniej około wieku szesnastego i w którym współcześnie żyjemy. Są to przede wszystkim:

- nieustanna *akumulacja kapitału* jako siła napędowa systemu;
- osiowy podział pracy, w którym istnieją napięcia pomiędzy centrum i peryferiami związane z mającą przestrzenny charakter *nierówną wymianę*;
- występowanie obszarów *półperyferyjnych*;
- duże i wciąż utrzymujące się znaczenie pracy *nienajemnej* obok pracy *najemnej*;
- pokrywanie się granic kapitalistycznej gospodarki-świata z granicami *systemu między państwowego* składającego się z suwerennych państw;
- stałe historyczne *rozszerzanie się* kapitalistycznej gospodarki-świata na kolejne obszary (początkowo ściśle centrum systemu stanowiły północno-zachodnie obszary Europy, półperyferie – kraje takie, jak Hiszpania, zaś peryferie – tereny Europy Wschodniej, w tym Polska, jednak bez Rosji, która długo pozostawała samowystarczalnym obszarem zewnętrznym);
- istnienie w tym systemie-świecie *państw hegemonicznych*;
- *społecznie konstruowany* charakter państw, grup etnicznych i gospodarstw domowych;
- fundamentalne znaczenie *rasizmu* i *seksizmu* jako organizujących zasad tego systemu;
- pojawienie się *ruchów antysystemowych*, które równolegle podkopują i wzmacniają system (casus ruchów tzw. Starej Lewicy, jak partie socjaldemokratyczne i komunistyczne);
- występowanie zarówno *rytmów cyklicznych*, jak i *trendów sekularnych* – ukazuje ono wewnętrzne sprzeczności systemu i odpowiada za kryzys systemowy, w którym się obecnie znajdujemy.

Popularność koncepcji Wallersteina zwiększyła się w ostatnich latach wraz z rozwojem procesów zwanych umownie „globalizacją”. Analiza systemów-światów okazała się narzędziem użytecznym nie tylko do badań historycznych, ale i diagnoz dotyczących współczesności oraz przyszłości. Warto zwrócić uwagę na ten aspekt dzieła autora *Końca świata jaki znamy*.

Wbrew dominującemu w głównym nurcie opinii optymizmowi, Wallerstein dowodzi, że od jakiegoś czasu jesteśmy świadkami nieuchronnego „zierzchu bogów”. Amerykański uczoney

przeciwstawia się przekonaniu o niewzruszonej potędze systemu kapitalistycznego i jego mi-litarno-politycznego strażnika, czyli imperium północnoamerykańskiego. Nawet wydarzenia takie jak upadek ZSRR i restauracja kapitalizmu na obszarze bloku wschodniego nie zmieniają tej ogólnej tendencji historycznej. Procesy, które ogarnęły świat w latach dziewięćdziesiątych minionego stulecia bardzo szybko zamieniły triumf kapitalizmu w jego przeciwieństwo. Wallerstein ma tu na myśli przede wszystkim globalizację, która gwałtownie zaostrzyła wszystkie sprzeczności kapitalistycznego rozwoju. Powiększanie się dystansu między bogatą Północą a biednym Południem, polaryzacja ekonomiczna w obrębie poszczególnych państw, rozkład zachodniego państwa dobrobytu i koncentracja kapitału w rękach nielicznej elity, deregulacja stosunków pracy i wzrost bezrobocia, a wreszcie brutalizacja życia społecznego, to tylko najbardziej widoczne konsekwencje globalizacyjnej fali. W sferze politycznej fala ta pogłębiła kryzys demokracji burżuazyjnej wyrażający się zjawiskami takimi, jak upodobnianie się do siebie tradycyjnej lewicy i neoliberalnej prawicy, spadek uczestnictwa w wyborach, upadek autorytetu parlamentów, a przede wszystkim przemieszczanie się władzy z formalnie demokratycznych państw do niedemokratycznych ośrodków usytuowanych w strukturach wielonarodowych korporacji⁸.

Zdaniem Wallersteina wszystkie te niezbyt przyjemne, choć bardzo efektowne znaki naszych czasów stanowią zaledwie czubek góry lodowej. Prawdziwy kryzys współczesnego kapitalizmu zaczął się bowiem już we wczesnych latach siedemdziesiątych ubiegłego stulecia. To wtedy nastąpił potężny, wynoszący pięćdziesiąt procent, spadek stopy zysku w przemyśle najbogatszych państw oraz spadek tempa wzrostu gospodarczego na całym świecie. Wtedy też tonącym w depresji gospodarkom Północy rzucono koło ratunkowe w postaci finansjeryzacji. Zamiast ratować zyski spadające w sektorze przemysłowym, skierowano uwagę na giełde. Od upłynięcia kursu dolara w latach 1972-74 rozpoczęła się era reorganizacji kapitalizmu wokół giełdy. To dokonywane na niej spekulacje, a nie realna produkcja stały się głównym źródłem generowania dochodu. To wtedy otwarte zostały drzwi dla neoliberalnej kontrofensywy społecznej i zarazem dla koncentracji władzy w korporacjach. Efektem tych procesów był tyleż imponujący, co paradoksalny wzrost zysków przedsiębiorstw. Paradoksalny, bo wzrostowi dochodów firm i ich zarządów towarzyszy realny spadek płac i poziomu życia społeczeństw.

Właśnie zapanowanie tego specyficznego neoliberalnego modelu „rozwoju” jest zdaniem Wallersteina głównym podłożem wszystkich plag związanych z globalizacją⁹. Autor *Analizy systemów-światów* nie zatrzymuje się jednak na rekonstrukcji odległych przyczyn tego stanu. W odróżnieniu od większości jego badaczy proponuje zupełnie nową i jednocześnie radykalną interpretację. Według Wallersteina globalizacja stanowi zaledwie objaw, a zarazem nieudaną kurację, wzmacniającą chorobę, na którą cierpi współczesny system gospodarczy. Ta zaś jest, jego zdaniem, zarazem nieuleczalna i śmiertelna. Tak naprawdę mamy dziś bowiem do czynienia z całkiem już wyraźną perspektywą upadku systemu, który istnieje od pięciuset, a panuje na świecie od dwustu lat. Wallerstein wymienia cztery przyczyny, które podkopują możliwości nieograniczonej akumulacji kapitału, przez co sprawiają, że w ramach istniejącego porządku nie ma szans na przezwyciężenie strukturalnego kryzysu. Pierwsza to intensyfikacja walki klasowej pracowników następująca wraz z urbanizacją świata, zanikiem obszarów wiejskich, a tym samym wyczerpywaniem się rezerwarów taniej i nieorganizowanej siły roboczej. Druga to wzrost cen surowców, który związany jest z wyczerpywaniem się ich zasobów – dotyczy to przede wszystkim ropy naftowej¹⁰. Pozostałe to osiągnięcie ekologicznych barier wzrostu oraz konflikt między rosnącym

zapotrzebowaniem społecznym na usługi publiczne i presją na zmniejszenie opodatkowania – pomimo trwającej od lat osiemdziesiątych dwudziestego wieku tendencji do obniżania podatków od zysków przedsiębiorstw, w perspektywie długofalowego, kilkusetletniego okresu trwania systemu kapitalistycznego, poziom opodatkowania w skali światowej konsekwentnie zbliża się do granicy zyskowności procesów produkcyjnych.

Wszystko to sprawia, że nasze czasy zasługują w pełni na miano epoki przejściowej. Z jednej strony akumulacja kapitału dociera do granic swych możliwości, z drugiej zaś alternatywa dla panującego porządku jeszcze się nie wyłoniła. W tej sytuacji Wallerstein przewiduje, że czeka nas kilka dekad gwałtownych zmian, konfliktów, chaosu i przemocy. Trudno nie zauważyć, że jak na razie jego przewidywania się sprawdzają. Amerykańska „wojna z terroryzmem”, przedłużająca się okupacja Iraku, zalew gospodarczych patologii w rodzaju kreatywnej księgowości, która doprowadziła do upadku Enronu, Arthura Andersena i Worldcomu, czy konflikty na linii Stany Zjednoczone-Unia Europejska-Rosja-Chiny-Indie dowodzą, że potęga światowego lidera została poważnie naruszona¹¹. Kapitalizm początku dwudziestego pierwszego wieku stanął nad przepaścią, a co gorsza rządzące nim mechanizmy bezlitośnie spychają go w dół. W tym kontekście Wallerstein widzi jednak nadzieję w działaniach masowych ruchów społecznych. Ich analizie poświęca w swoich pracach sporo miejsca. Najnowsza odsłona oporu antysystemowego to – będący długofalową konsekwencją światowych rewolt roku 1968 – ruch anty/alterglobalistyczny. Ten globalny, antykapitalistyczny „ruch ruchów” może być według Wallersteina siłą, która odwróci samobójcze tendencje systemu, a zarazem stworzy podwaliny nowej jakości historycznej¹². Główną oś dzisiejszego globalnego konfliktu społeczno-ideologicznego wyznacza, zdaniem autora *Analizy systemów światów*, spór pomiędzy symbolizującym neoliberalne i elitarne status quo „duchem Davos”, a poszukującym systemowych alternatyw oraz dążącym do stworzenia struktur względnie demokratycznych i względnie egalitarnych „duchem Porto Alegre”. Ten ostatni ucieleśniany jest przez mozaikę ruchów połączonych hasłami takimi, jak odtowarowanie stosunków społecznych i dekomercjalizacja przestrzeni publicznej, wyrównanie warunków życia i podniesienie standardów zatrudnienia w skali światowej, „globalizacja” praw człowieka (w tym praw kobiet i mniejszości, praw obywatelskich itd.) oraz postawienie troski o przetrwanie ekosystemu ponad dążenie do wydajności gospodarczej.

Otwieranie nauk społecznych

Integralną częścią naukowego dorobku Immanuela Wallersteina, obok próby uchwycenia istoty i dynamiki historycznych przeobrażeń kapitalizmu, jest refleksja nad tą dziedziną wiedzy, którą współcześnie określa się mianem nauk społecznych. Twórca i propagator perspektywy „systemów-światów” podejmuje swoje analityczne wysiłki nie tyle w ramach tradycyjnie określonych obszarów tej części nauki, ile w polemicznej dyskusji z ich głównymi założeniami teoretycznymi oraz z samą ideą podziału na dyscypliny. Wallerstein dostrzega zasadniczy problem nauk społecznych, jakim jest ich coraz mniejsza zdolność do skutecznego wyjaśnienia i zinterpretowania historii nowoczesnego systemu-świata oraz współczesnego kryzysu strukturalnego tego systemu, a także niewielka umiejętność podjęcia związanych z tym globalnych dylematów dotyczących zmiany społecznej. Propozycja Wallersteina nie dotyczy zwykłego „przemyślenia” kształtu nauki społecznej i głównych tematów podejmowanych przez jej przedstawicieli, lecz całościowego „odmyślenia” (*unthinking*)

czy też rekonstrukcji tego szczególnego pola wiedzy, z uwzględnieniem jego systemowo-politycznych uwikłań, poznawczych ograniczeń oraz „mitów” wyznaczających główne kierunki teorii i badań. Stawką postulowanej kolektywnej autorefleksji badaczy i badaczek społecznych jest nie tylko, a nawet nie przede wszystkim, rewizja istniejących założeń teoretycznych czy narzędzi metodologicznych – to wszak jest normalną praktyką każdej dziedziny naukowej – ale odsłonięcie historycznych przesłanek owych założeń i narzędzi, konsekwencji organizacyjnych tych przesłanek oraz nieuchronnych błędów mających implikacje poznawcze i polityczne. Innymi słowy, nauki społecznych należałoby się „nauczyć” na nowo – tak w sensie wiedzy o ich dotychczasowym dorobku, jak i możliwego kierunku ich dalszego rozwoju. W swojej głównej pracy poświęconej temu wyzwaniu, będącej zbiorem artykułów opublikowanych w latach 1982-1991¹³, Wallerstein przedstawia pięć zasadniczych kwestii, które mogłyby stanowić punkt wyjścia do radykalnego przeformułowania optyki nauk społecznych i stać się podstawą dyskusji o sposobach wypracowania ich nowego paradygmatu.

1. Krytyczne ujęcie ideologicznej genezy i organizacyjnej ewolucji nauk społecznych od końca osiemnastego wieku do okresu po drugiej wojnie światowej oraz konsekwencji kontestacji późnych lat sześćdziesiątych dwudziestego wieku, która objęła również struktury wiedzy naukowej.
2. Zwrócenie uwagi na centralny charakter pojęcia „rozwoju” w naukach społecznych oraz na fakt, iż pełniło ono dotąd bardziej funkcję mitotwórczą niż heurystyczną.
3. Podjęcie zagadnienia zasadniczego braku w dominującej epistemologii nauk społecznych pojęć czasu i przestrzeni oraz ich problematyzacji.
4. Ponowne odczytanie intelektualnych propozycji Karola Marksa i Fernanda Braudela jako myślicieli przekraczających ograniczenia paradygmatów dziewiętnastowiecznych, zwłaszcza w odniesieniu do rozumienia tematyki „rozwoju”, istoty kapitalizmu oraz analizy systemowej odnoszącej się do kategorii „czasowo-przestrzennych”.
5. Spojrzenie na analizę systemów-światów jako *par excellence* krytykę paradygmatów dziewiętnastowiecznych, współczesną perspektywę badania świata społecznego, akcentującą długofalową i makrostruk-turalną zmianę społeczną, tym samym mogącą stać się inspiracją dla tworzenia szerokiej dziedziny „historycznych nauk społecznych”. „Odmyślanie” nauk społecznych Wallerstein pojmuje przede wszystkim jako pokonywanie ograniczeń wynikających z ukształtowanego na przełomie dziewiętnastego i dwudziestego wieku podziału na dyscypliny: historię, nauki polityczne, ekonomię, socjologię, antropologię oraz „orientalistykę”. Podział ten odzwierciedlał, po pierwsze, założenia „geokultury” liberalizmu, która wyłoniła się, a następnie zdominowała scenę społeczno-polityczną centrum nowoczesnego systemu-świata w dekadach po rewolucji francuskiej 1789 roku. Liberalne postrzeganie świata nakazywało odrębnie traktować sfery państwa (politologia), kapitalistycznego „rynku” (ekonomia) oraz społeczeństwa obywatelskiego (socjologia). Jednocześnie uniwersum wszelkich analiz stało się państwo narodowe – główny wytwór i nośnik tej geokultury – zaś badania przekraczające jego granice miały wyłącznie charakter porównawczy. Po drugie, podział ten był wynikiem istnienia oświeceniowego wzorca intelektualnego, według którego osią zmian współczesnego świata jest mechanizm „postępu” czy też „rozwoju” będącego udziałem przede wszystkim nowoczesnych państw Zachodu. Tym samym cztery pierwsze dyscypliny zorientowane były na badanie dziejów świata zachodniego (historia) bądź jego teraźniejszości, która miała stanowić podstawę do

formułowania generalizacji lub uniwersalnych praw rządzących rozwojem (socjologia, ekonomia, nauki polityczne). Zachód, gdzie wraz z rozrostem biurokracji państwowej pojawiało się coraz więcej dokumentów urzędowych oraz danych statystycznych, stał się idealnym polem dla badaczy zorientowanych pozytywnie, uznających za obiektywne tylko to, co dawało się policzyć lub wyczytać w oficjalnym archiwum (stąd też przez długi czas nauki społeczne rozwijały się głównie na obszarach najbardziej „rozwinętych” pod tym względem państw Europy Zachodniej i Ameryki Północnej). Obszary poza światem paneuropejskim, stanowiące obiekt kolonialnych aspiracji Zachodu i stąd wymagające poznania ich pod względem kulturowym, należało badać inaczej. „Ludy” czy „plemiona” pozbawione dorobku kultury opartej na piśmie stały się domeną opartej na obserwacji terenowej antropologii czy etnografii. Z kolei zrozumienie „wielkich cywilizacji przeszłości” (jak świat islamu, Indie czy Chiny) wymagało rozwoju wiedzy i umiejętności wyspecjalizowanych zwłaszcza w studiach filologicznych orientalistów. Dochodzimy tu do trzeciego podziału stanowiącego cechę struktury nauk społecznych: rozróżnienia na dyscypliny nomotetyczne (dążące do „wykrywania” czy formułowania praw ogólnych) oraz idiograficzne (koncentrujące się na opisie i interpretacji unikalnej rzeczywistości historycznej i kulturowej). Ten trzeci rodzaj podziału, określany współcześnie za C. I. Snowem jako istnienie „dwóch kultur”¹⁴, miał swoją genezę w osiemnastowiecznym „rozwodzie” filozofii i nauki, a następnie w dziewiętnastowiecznych debatach na temat naukowej metody badania społeczeństwa stawiających dylemat „wyjaśnianie” *kontra* „rozumienie”. Jednakże w obliczu ponownego zbliżania się do siebie poszczególnych dyscyplin (widocznego w powstawaniu po 1945 roku, zwłaszcza w nauce zachodniej, różnych odmian tzw. studiów regionalnych, *area studies*), a także wyniku radykalnej krytyki tradycyjnych struktur wiedzy i organizacji nauk społecznych związanej z kontestacją polityczno-kulturową późnych lat sześćdziesiątych, problem podziałów dyscyplinarnych, tematycznych i epistemologicznych powrócił. Jak przekonuje Wallerstein, to co niegdyś uznawano za służące wyzwoleniu ludzkiego myślenia, dziś stanowi główną barierę intelektualną w użytecznej analizie świata społecznego. Pomocą w usunięciu tej bariery mogłyby być wspólny wysiłek badaczy i badaczek z różnych dziedzin mający na celu podważenie centralnych kategorii organizujących analizy społeczne, zasypanie przepaści pomiędzy „nomotetyczną” i „idiograficzną” metodologią, usunięcie podziału na opisowe badanie przeszłości i generalizującą analizę teraźniejszości, a także wyjście poza kategorię państwa narodowego jako ramy myślenia o „społeczeństwie” czy „systemie społecznym”.

Być może najistotniejszym pojęciem, swoistą „wielką narracją” inspirującą działalność na gruncie nauk społecznych, była od osiemnastego wieku idea „postępu”, współcześnie zamieniona na kategorię „rozwoju”. Wallerstein zauważa, iż pojęcie to stanowiło w istocie apologię rewolucji przemysłowej oraz następujących po niej przeobrażeń systemu społeczno-gospodarczego. Rozwój oznaczać miał nie tylko „obiektywny” wzrost wydajności gospodarczej, efektywności nowoczesnych struktur administracyjnych oraz upowszechnianie racjonalnej wiedzy o świecie, ale także radykalne przeobrażenia społeczne wiązane zwykle z przejściem od feudalizmu do kapitalizmu, które miały swoich dominujących „aktorów”: dwie zanikające kategorie – arystokrację i tradycyjne chłopstwo – oraz dwie wyłaniające się klasy – burżuazję i proletariat. Co więcej, dominujące przeświadczenie lokowało rozwój jako proces zachodzący – z różną prędkością i w różnych odmianach – w obrębie państwa narodowego jako niekwestionowanej jednostki analizy. Ta seria założeń stanowi według Wallersteina centralny „mit” nowoczesności, który od połowy dziewiętnastego wieku był

przedmiotem niepisanego konsensusu pomiędzy stronami najważniejszych debat ideologicznych: konserwatystami i liberałami oraz liberałami i marksistami. Analizując tę „opowieść”, autor *Unthinking Social Science* kwestionuje zasadność „obsady bohaterów”, krytykując m.in. uznawanie dziewiętnastowiecznych zachodnich wersji proletariatu i burżuazji za kategorie uniwersalne i ukazując historyczną płynność rozróżnień arystokracja/burżuazja czy proletariat/chłopstwo. W istocie kryzys feudalizmu oraz wyłonienie się w „długim szesnastym wieku” systemu opartego na nieograniczonej akumulacji kapitału wiązały się raczej z przyjęciem przez arystokrację – lub jej część – funkcji „przedsiębiorców” zgodnej z kapitalistycznym sposobem produkcji, aniżeli z prostą walką rozrastającego się mieszczaństwa z dawną arystokratyczną elitą. Podobnie uproszczeniem jest postrzeganie wywłaszczonego chłopca jako stającego się całkowicie najemnym robotnikiem¹⁵, gdyż po dziś dzień – jak podkreśla Wallerstein – większość gospodarstw domowych na świecie utrzymuje się z rozmaitych źródeł, nie tylko z pracy najemnej, ale również z różnych form pracy domowej czy innego rodzaju działalności nieprodukcyjnej, których znaczenie dla wytwarzania wartości dodatkowej i trwania systemu kapitalistycznego było przez większość badaczy i teoretyków ignorowane.

Głównym zarzutem wobec tradycyjnych teorii rozwoju jest jednak kwestia nieadekwatności państwa narodowego jako kluczowej jednostki analizy. Jak bowiem wyjaśnić fakt, iż wielkiej historycznej opowieści o wzroście wydajności i dobrobytu towarzyszy powiększanie się nierówności w skali światowej? Dopiero postawienie w centrum analiz pojęcia systemu-świata czy też kapitalistycznej gospodarki-świata pozwala dostrzec samo zjawisko „historycznych nierówności rozwoju” oraz zrozumieć jego przyczyny. Otóż historia systemu kapitalistycznego to historia rosnącej polaryzacji i dystrybucji wartości dodatkowej między peryferiami a centrum tego systemu. Zasada nieograniczonej akumulacji kapitału wymaga ekspansji gospodarki-świata oraz włączania jako peryferii systemu coraz to nowych obszarów geograficznych zamieszkiwanych przez klasy pracujące o słabszej sile politycznej, które można wyzyskiwać w stopniu większym niż klasy pracujące na obszarach centralnych (strategia określana mianem imperializmu). Co więcej, proces ten umożliwia kontrolowanie sił potencjalnie antysystemowych – stanowiąc „kartę przetargową” wobec roszczeń pracowników w obszarach centrum i podporządkowując pracowników na peryferiach. Jak pisze Wallerstein, „to właśnie ta rzeczywistość stale powiększających się historycznych nierówności rozwoju doprowadziła do zakwestionowania starych mitów, które nie były w stanie adekwatnie opisać tych nierówności i które zmusiły światową społeczność uczonych do stworzenia alternatywnej metahistorii”¹⁶. A zatem tym, co się „rozwija”, nie są poszczególne państwa czy „społeczeństwa” (kolejna kategoria, którą Wallerstein poddaje krytyce, jako pojęcie reifikujące złożoną rzeczywistość i nakładające ograniczenia na myślenie w kategoriach procesów mających zasięg światowy¹⁷), ale kapitalistyczna gospodarka-świat, której ekspansja przyczynia się zarówno do „rozwoju”, jak i „niedorozwoju”, w zależności od biegunów w systemowym podziale pracy. Dopiero w takiej perspektywie można dostrzec iluzoryczność klasycznych dziewiętnastowiecznych socjologicznych teorii rozwoju, jak ewolucjonizm, bądź „rozwojowych” ideologii takich, jak klasyczny liberalizm i neoliberalizm czy te wersje marksizmu, które rozwinęły się zwłaszcza pod skrzydłami partii politycznych związanych z drugą i trzecią Międzynarodówką. Jednocześnie, jak przekonuje autor *Analizy systemów-światów*, to właśnie nieograniczone dążenie kapitalizmu do „rozwoju”, rozumianego jako nieustanne poszukiwanie sposobów zwiększania zyskowności procesów gospodarczych, jest zwiastunem strukturalnego załamania się systemu. Jeśli nierówności rozwoju

rodzą napięcia społeczne, to te ostatnie będą szukać ujścia, naciskając na instytucje kapitalistycznej gospodarki-świata w dążeniu do zaspokojenia ludzkich potrzeb, zaś stale rosnąca presja oraz obiektywne wyczerpywanie się historycznie znanych sposobów odzyskiwania rentowności wymuszą poszukiwanie nowych systemowych rozwiązań, innych od tych istniejących przez ostatnie pięćset lat.

O ile pojęcie rozwoju stanowi popularny temat analiz i dyskusji akademickich w naukach społecznych, to zagadnienie „rzeczywistości czasoprzestrzennych” (*TimeSpace realities*) jest – zdaniem Wallersteina – traktowane marginalnie lub zupełnie nieobecne. Korzystając z propozycji szkoły historii strukturalnej, a zwłaszcza jej czołowego francuskiego przedstawiciela, Fernanda Braudela, sugeruje on problematyzację związku wymiaru diachronicznego (czasu) i synchronicznego (struktury) w analizie historycznych systemów społecznych. Przypomnijmy, że w swoim znanym, pochodzącym z końca lat sześćdziesiątych, esej z tytułem „Historia i nauki społeczne: długie trwanie”¹⁸, Braudel podkreślał „pluralizm czasu społecznego” i wyróżnił jego trzy kategorie: czas krótki, czas cykli i intercykli oraz czas tendencji sekularnych. Tym trzem rodzajom czasu odpowiadają trzy spojrzenia na analizę historyczną: historia wydarzeń, historia koniunkturalna oraz historia strukturalna ujmowana w kategoriach długiego trwania (*longue duree*). Wallerstein sugeruje, by postrzegać każdy z tych wymiarów czasowych jako rzeczywistość, której odpowiada pewien rodzaj „przestrzeni”. I tak, historii wydarzeń odpowiada bezpośrednio obserwowalna przestrzeń geopolityczna (będąca, rzecz jasna, wytworem społeczno-politycznym danej teraźniejszości), historii określanej przez czas cykli koniunkturalnych odpowiada przestrzeń „ideologiczna” (przykładem może być idea podziału „Wschód-Zachód” z czasu „zimnej wojny”), zaś długofalowa historia strukturalna ma swój przestrzenny odpowiednik w kategorii systemu-świata, z jego strukturalnymi komponentami, jak centrum i peryferie¹⁹. Odróżnienie poszczególnych aspektów czasu społecznego, zdaniem Wallersteina, zrozumieć zasadniczy paradoks historycznych systemów społecznych: ich jednoczesną wewnętrzną dynamikę i zmienność oraz trwałość w długim okresie. Sztandarowym przykładem jest rozróżnienie na cykle koniunkturalne (tzw. cykle Kondratiewa), czyli przeplatające się fazy wzrostu i spadku gospodarczego, oraz trendy sekularne, czyli długofalowe i powolne tendencje przeobrażeń podstawowych struktur systemu. Poważne potraktowanie problematyki czasu przez analityków zjawisk społecznych, politycznych i gospodarczych i powiązanie jej z problematyką trwania i zmian strukturalnych stanowić może, według Wallersteina, istotny wkład w proponowany projekt „odmyślenia” nauk społecznych w ich tradycyjnym kształcie, gdzie zagadnienie Czasoprzestrzeni jest w zasadzie nieobecne, a jedyna zajmująca się „z definicji” badaniem przeszłości i trwania dyscyplina – historia – nazbyt często zatrzymuje się na poziomie rejestrowania wydarzeń i to zwykle sprowadzających się do momentów historii politycznej.

Istotną pomocą w poszukiwaniu nowego podejścia do analizy społecznej jest dla Immanuela Wallersteina dorobek dwóch myślicieli podejmujących zagadnienie związku zmiany historycznej i struktur społecznych: Marksa i Braudela. Od tego ostatniego przejmuje wspomniane już zainteresowanie historią strukturalną i problematyką długiego trwania, wprost wymuszające na społeczności badawczej przekraczanie granic ustalonych dyscyplin. W przywołanym wcześniej esej lider szkoły *Annales* pisał: „Zwrócić się (...) pragnę nie tyle do specjalistów naszej dziedziny, co do przedstawicieli sąsiednich nauk społecznych: ekonomistów, etnografów, etnologów (lub antropologów), socjologów, psychologów, lingwistów, demografów, geografów czy nawet specjalistów z zakresu matematyki społecznej i statystyki – sąsiadów, których doświadczenia i badania śledziłyśmy od długich lat, gdyż wydawało się nam (i nadal się wydaje), że historia

w kontakcie i więzi z nimi uzyskuje nowe oświecenie. Możemy chyba także i z naszej strony być dla nich użyteczni. Z nowych doświadczeń i prób historii wydobywa się (...) ściślejsze pojęcie różnorodności czasu i szczególnej wartości długiego trwania. To ostatnie pojęcie bardziej niż sama historia – historia o stu obliczach – powinno zainteresować bratnie dyscypliny społeczne. (...) Pragnąłbym, aby nauki społeczne przestały, na razie, tak wiele dyskutować o swych wzajemnych granicach, o tym, czym jest i czym nie jest nauka społeczna, czym jest i czym nie jest struktura... Niechby spróbowały raczej, jeżeli to możliwe, nakreślić poprzez nasze badania wspólne linie, które nadałyby kierunek naszym zbiorowym badaniom, a także tematy, które pozwoliłyby nam osiągnąć pierwszą zbieżność naszych wysiłków badawczych”²⁰.

Braudel rzuca ponadto światło na rozumienie istoty nowoczesnego systemu-świata, szczególnie na znaczenie odróżnienia kategorii „kapitalizmu” i „rynku”. W kontekście popularnego dyskursu, przenikającego w zasadzie bez problemu również do nauk społecznych, utożsamiającego te kategorie ze sobą, podejście takie wydaje się stawiać naszą dotychczasową wiedzę „na głowie”. Otóż rozmaite formy działalności gospodarczej zorientowanej na wymianę i zysk istniały w różnych epokach i na różnych obszarach na długo przed wyłonieniem się kapitalistycznej gospodarki-świata. Tym, co wyróżnia kapitalizm jako historyczny system społeczny nie jest zatem istnienie rynku, lecz zasada nieskończonej akumulacji kapitału. Wallerstein zwraca uwagę, iż w odróżnieniu od większości dziewiętnasto – i dwudziestowiecznych liberałów i marksistów, Braudel postrzegał kapitalizm jako system sprzeczny z logiką rynku (określanego przezeń jako „życie gospodarcze” *tout court*), za sprawą tendencji jego głównych „aktorów” do nieprzejrzystości operacji ekonomicznych, generowania zysków i koncentracji bogactwa na dużą skalę, monopolizacji procesów gospodarczych, koncentracji władzy oraz kluczowej roli państwa we wspieraniu monopolistycznych dążeń największych podmiotów kapitalistycznej gospodarki²¹. Pisząc o kapitalizmie jako „wrogu rynku” Wallerstein stawia śmiałą tezę: „Idea, że można być kapitalistą (tak jak pojęcie to rozumie Braudel) bez państwa, nie mówiąc już o byciu w opozycji do państwa, jest dość absurdalna. (...) Jeśli to prawda, zmienia to znaczenie walk politycznych między lewicą i prawicą we współczesnym świecie. Nie jest to i nigdy nie była walka o prawomocność ingerencji państwa w sferę gospodarki. Państwo stanowi zasadniczy (*constitutive*) element funkcjonowania systemu kapitalistycznego. Debata dotyczy raczej tego, kto będzie bezpośrednim beneficjentem interwencji państwa”²². Braudel podważał również liberalno-marksistowskie przekonanie, jakoby zasadniczą cechą kapitalistów była ich dążność do specjalizacji w działalności ekonomicznej – podejście kapitalisty jest zupełnie inne niż podejście sklepikarza, pisze Wallerstein i przekonuje, iż działalność gospodarcza w systemie kapitalistycznym nacechowana jest raczej chaosem, niejasnością, niepewnością i niestałością niż harmonią, przejrzystością, przewidywalnością i konsekwencją działań. Implikacje perspektywy widzenia relacji pomiędzy „rynkiem” i kapitalizmem tak odmiennej od dominującej postrzega Wallerstein zwłaszcza w sferze historiografii i w ocenie oświeceniowych teorii postępu. Na gruncie historiografii podważenie mitu burżuazji czy „klas średnich” jako motoru nowoczesnej gospodarki „wolnokonkurencyjnej” zmienia na przykład nasze wyobrażenia o przejściu od epoki „przedindustrialnej” do „nowoczesnej”, a także związane z tymi wyobrażeniami periodyzacje. Natomiast krytyka koncepcji liniowego postępu odsłania utopijność prostych założeń liberałów (osiągnięcie w pełni wolnego rynku) czy marksistów (nieuchronność przejścia do socjalizmu po spełnieniu określonych warunków rozwoju) i zwraca uwagę raczej na „nieustanne napięcia pomiędzy siłami monopolu (tzw. realny kapitalizm) i siłami wolnościowymi dążącymi do wyzwolenia poprzez

samodzielnie kontrolowaną działalność ekonomiczną w ramach złożonych rynków konkurencyjnych”, w znacznym stopniu tożsamą ze zwykłą codzienną pracą²³.

Podobnie jak propozycje Braudela, również inspiracje Marksowskie służą Wallersteinowi do „odmyślenia” podstawowych błędów teorii rozwoju oraz uproszczonych interpretacji kapitalizmu. Chcąc przemyśleć tezy autora *Kapitału* należy jednak – jak przekonuje Wallerstein – pozbyć się nieporozumień dotyczących wizji „rozwoju” i dominującego rozumienia głównych kategorii analizy systemu kapitalistycznego zawartych w dorobku samego marksizmu. Nie chodzi jednak o analizy zawarte w pismach Marksa, lecz o ich doktrynalną wykładnię w jakiej zwykle występują w kontekście politycznym. Wallerstein określa tę wykładnię jako „marksizm partyjny” ruchów i ideologów socjalistycznych ukształtowany pod koniec dziewiętnastego i w pierwszej połowie dwudziestego wieku. W propozycji twórcy koncepcji systemów-światów krytyce poddane zostają trzy główne założenia ortodoksyjnego marksizmu: centralność przemysłowej klasy robotniczej dla procesów gospodarczych i politycznych współczesnego świata; priorytet krajów „rozwinętych” jako obszarów, na których w pierwszym rzędzie i w największym stopniu mogła dokonać się mobilizacja rewolucyjnego proletariatu; zasadnicza różnica pomiędzy kapitałem handlowym i przemysłowym oraz znaczenie wzrostu tego ostatniego dla wyłonienia się „prawdziwie kapitalistycznych” stosunków klasowych²⁴. Po pierwsze, Wallerstein odrzuca przekonanie, iż wyłącznie wielkoprzemysłowy proletariat jest wytwórcą wartości dodatkowej (będącej celem kapitalistycznej akumulacji) i zwraca uwagę na obecne u Marksa znaczenie zarówno pozaprzemysłowych (niematerialnych), jak i w ogóle nieformalnych czy nienajemnych form pracy dla pomnażania zysku. Po drugie, przekonuje między innymi, iż impulsy antysystemowe mogą pochodzić zarówno z centrum systemu, jak i z jego obszarów peryferyjnych (cytuje list Marksa do Meyera i Vogta z 1870 roku zawierający sugestie, iż rewolucja agrarna i narodowa w Irlandii stanowi warunek rewolucji społecznej w Anglii). Po trzecie, rozróżnienie na kapitał handlowy i przemysłowy dotyczy jedynie formy akumulacji, a nie jej istoty²⁵. Odrzucając marksistowskie „ślepe uliczki”, Wallerstein omawia sześć głównych tez, które jego zdaniem stanowią to, co z dorobku Marksa pozostaje szczególnie ważne i przydatne w analizie przeszłości i najbliższej przyszłości kapitalizmu:

1. Rzeczywistość społeczna to proces cechujący się nieustającymi sprzecznościami, które dają się zrozumieć jedynie na gruncie rozumowania dialektycznego.
2. Kapitalizm to proces nieustającej akumulacji kapitału, a to odróżnia go od przedkapitalistycznych sposobów produkcji.
3. Kapitalizm jako system historyczny opiera się na przekształcaniu procesów wytwórczych tak, by umożliwiały one generowanie wartości dodatkowej, przywłaszczanej następnie przez burżuazję w celu dalszej akumulacji kapitału.
4. Wraz z upływem czasu kapitalizm powoduje polaryzację społecznej organizacji życia, w wyniku czego coraz więcej osób zasila szeregi burżuazji bądź proletariatu, który doświadcza zubożenia.
5. W świecie kapitalistycznym państwo jest instrumentem ucisku; socjalizm opiera się na dążeniu do uruchomienia procesu obumierania państwa.
6. Przejście od kapitalizmu do socjalizmu nie może być procesem ewolucyjnym, lecz jedynie rewolucyjnym. Wiara w to, że może być inaczej, to utopia w negatywnym sensie tego słowa²⁶.

Z tych głównych założeń Wallerstein wyprowadza perspektywę analizy „niedorozwoju” jako integralnej cechy „rozwijającej się” kapitalistycznej gospodarki-świata. Perspektywa ta wykracza jednak znacznie poza ortodoksyjną marksistowską analizę nakreśloną wcześniej: „Dopiero, gdy

w centrum naszego myślenia postawimy fakt, iż cały zestaw cech, o których myślimy jako o „niedorozwoju” – czyli formy produkcji rynkowej oparte na pracy nienajemnej, marginalizacja i przejmowanie lokali mieszkalnych „na dziko” (*squatting*), powiększający się trzeciorzędny sektor zatrudnienia, pojawienie się społecznej roli gospodyni domowej, etniczność, klientelizm, skorumpowane lub opresyjne maszyny państwowe itd. – to nie anomalie ani przeżytki, ale wytwory kapitalistycznego sposobu produkcji integralne dla jego funkcjonowania, wówczas uzyskamy spójny obraz kapitalizmu jako systemu historycznego, w którym powyższe sześć też Marksa wciąż zachowuje ważność”²⁷. W innym artykule Wallerstein wskazuje na cztery główne kategorie stworzone w dużej mierze na gruncie marksizmu, które uznaje za nieodzowne narzędzie analizy nowoczesnego systemu-świata: walkę klasową, polaryzację, ideologię oraz alienację²⁸.

Centralną kategorią analizy rozwijanej od ponad trzydziestu lat przez Wallersteina jest pojęcie historycznych systemów społecznych. Są one strukturami mającymi względnie szeroki zasięg geograficzny oraz utrzymującymi się „przy życiu” przez względnie długi czas. Cała historia świata społecznego to współistnienie oraz następowanie kolejnych wielkich i trwałych struktur. Wallerstein wyróżnia trzy podstawowe cechy definiujące owe historyczne systemy: ich względną autonomiczność (funkcjonowanie zasadniczo w kategoriach konsekwencji ich własnych wewnętrznych procesów), granice czasowe (systemy mają początek i koniec) oraz granice przestrzenne (mogące zmieniać się w toku ich historii)²⁹. W tych trzech cechach zawiera się pojmowanie ich jako „systemów-światów”. Analiza takich historycznych systemów miałaby według propozycji autora *The Modern World-System* stanowić kontekst wspólnych wysiłków przedstawicieli różnych dyscyplin na rzecz przekraczania dzielących ich granic instytucjonalnych. Analiza systemów-światów, jak pisze Wallerstein, „nie jest teorią świata społecznego, czy jego części. Jest ona protestem przeciwko sposobom, w jakie została ustrukturuowana nasza działalność badawcza na gruncie nauk społecznych u ich początków w połowie dziewiętnastego wieku. (...) Analiza systemów-światów utrzymuje, że praktykowanie na całym świecie tego [tradycyjnego] modelu badań społecznych powoduje raczej zamykanie wielu najważniejszych i najciekawszych kwestii, niż ich otwieranie”³⁰. Ten „moralny i, w najszerszym sensie, polityczny protest” to nie tyle głoszenie nowego gotowego paradygmatu uprawiania nauk społecznych, co wezwanie do otwartej debaty na temat możliwości szerszego wypracowania takiej nowej perspektywy. Perspektywa taka wykraczałaby jednak poza interdyscyplinarność poszczególnych projektów badawczych, studiów czy programów akademickich, znaną przynajmniej od kilku dziesięcioleci. Wallerstein postuluje perspektywę *unidyscyplinarną*, której nazwą mogłyby być historyczne nauki społeczne – dziedzina zorientowana w pierwszym rzędzie na analizę dużych i trwałych całości społeczno-historycznych, z której możliwe byłoby wyprowadzanie bardziej szczegółowych hipotez, twierdzeń i wniosków na temat licznych, złożonych aspektów rzeczywistości poszczególnych systemów-światów³¹.

Podjęcie określane jako analiza systemów-światów wyłoniło się w połowie lat siedemdziesiątych dwudziestego wieku. Głównym dokonaniem w początkowym okresie było zdefiniowanie „systemu-świata” jako podstawowej jednostki analizy, przyjęcie perspektywy długiego trwania i powiązanie go z „przestrzennością” systemu, oraz wypracowanie określonego spojrzenia na historię nowoczesnego systemu świata jako kapitalistycznej gospodarki-świata. Około piętnaście lat później Wallerstein nakreślił cztery obszary wyzwań stojących u progu „drugiej fazy” istnienia analizy systemów-światów³²: konieczność analizy systemów-światów innych niż kapitalistyczna gospodarka-świat; potrzeba opracowania definicji i kryteriów miar polaryzacji

społecznej w obrębie kapitalistycznej gospodarki-świata; znaczenie badań nad możliwymi wyborami społecznymi w obliczu rozwidlenia (bifurkacji) powstałego w okresie historycznego kryzysu czy też „przejęcia systemowego” (dziedzina określana mianem „utopistyki”); wreszcie pełniejsza realizacja postulatu unidyscyplinarności na gruncie teoretycznym (łączenie wymiaru ekonomicznego, politycznego i społeczno-kulturowego), metodologicznym (przekroczenie podziału idiograficzne/nomotetyczne np. w kontekście analizy reprodukcji się, lecz zmiennych struktur, a także stworzenie zasobów danych użytecznych w analizie systemów-światów) i organizacyjnym (całościowa reorganizacja dydaktyczna i bibliograficzna sektora nauk społecznych).

Znaczną część powyższych zagadnień podejmuje przygotowany pod kierownictwem Wallersteina i opublikowany w połowie lat dziewięćdziesiątych raport Komisji Gulbenkiana Na Rzecz Restrukturyzacji Nauk Społecznych. Raport ten, zatytułowany *Open the Social Sciences* (Otwórzmy nauki społeczne), jest owocem współpracy dziesiątki pochodzących z różnych kontynentów naukowców z obszarów nauk społecznych, humanistyki i nauk przyrodniczych³³. Obok analizy instytucjonalnego i intelektualnego rozwoju oraz dyscyplinarnej krystalizacji nauk społecznych w dziewiętnastym i dwudziestym wieku, autorzy sygnalizują szereg problemów teoretyczno-metodologicznych, wokół których winny się koncentrować wysiłki na rzecz „otwarcia” struktur tego obszaru nauki. Zwraca się między innymi uwagę na konieczność odchodzenia od sztywnego podziału na „świat ludzki” i „świat przyrody” i dostrzeżenia ich jedności w obrębie wszechświata, którego zasadniczym wymiarem jest czas. Pojawiają się także wspomniane w kontekście rozważań Wallersteina postulaty „przywrócenia czasu i przestrzeni jako wewnętrznych zmiennych konstytutywnych” dla analiz społecznych, a także „wyjście” poza granice państwa narodowego jako centralnej jednostki analizy (i tym samym podważenie państwa narodowego, jako podstawowego obszaru działalności reformatorów społecznych) oraz pokonanie podziału na sfery polityczną, ekonomiczną i społeczno-kulturową. Raport zawiera sugestie odnośnie możliwych praktycznych rozwiązań organizacyjnych, jak powoływanie międzynarodowych zespołów badaczy i badaczek z różnych dyscyplin skoncentrowanych na studiach tematycznych, czy organizowanie programów badawczych i prac doktorantów „w poprzek” tradycyjnych linii podziału między dyscyplinami. Działania takie miałyby służyć przekroczeniu pozornie nieusuwalnych antynomii między tym, co uniwersalne, a tym, co partykularne oraz między „obiektywizmem” a „subiektywizmem” w badaniach. Horyzontem postulowanym przez raport Komisji Gulbenkiana jest idea badań łączących rozmaite doświadczenia społeczno-kulturowe „w poszukiwaniu odnowionego, poszerzonego i znaczącego uniwersalizmu pluralistycznego”³⁴.

Europa Wschodnia

- Wallersteinowskie studium przypadku

Czytanie Wallersteina w Polsce ma dodatkowy sens. Jest tak przynajmniej z dwóch zasadniczych powodów. Po pierwsze, analiza systemów-światów pozwala na zasadniczą reinterpretację historii Polski i całego regionu Europy Wschodniej³⁵. Po wtóre pozwala zrozumieć problemy, na jakie natrafiają kolejne projekty modernizacji gospodarczej i społecznej realizowane na tym obszarze od dziewiętnastego wieku. Dotyczy to także obecnego procesu integracji europejskiej.

Przyzwyczajeni jesteśmy uważać, że tzw. niedorozwój stanowi wyraz nienadążania jakiegoś kraju lub regionu świata za głównym rytmem rozwoju gospodarczego. Dlatego stan ten nazywa się często

zacołaniem. Zakładając, że ewolucja historyczna wszędzie przebiega wedle tego samego wzorca, którego wcieleniem są państwa atlantyckiego rdzenia kapitalizmu, bezkrytycznie sądzymy, że niedorozwój jest synonimem trwania archaicznych czy wręcz przedkapitalistycznych form ekonomicznych i politycznych oraz niedostatecznej integracji z najlepiej rozwiniętymi regionami świata. W swoich pracach Wallerstein dowodzi, że sprawy mają się zgoła inaczej. Odwołuje się przy tym do badań prowadzonych już od lat czterdziestych minionego wieku w ramach francuskiej szkoły *Annales*, latynoskiej teorii zależności oraz teorii akumulacji światowej Samira Amina³⁶. Historia realnego kapitalizmu pokazuje, że zacołanie stanowi konsekwencję polaryzacyjnej logiki ekspansji tego systemu. Kluczem do zrozumienia tego fenomenu nie jest następstwo kolejnych etapów w historii, ale topologia systemów historycznych. Włączanie kolejnych obszarów do systemu podziału pracy narzuconego przez wspomnianą logikę kapitalistycznej ekspansji nie dość, że odbywa się zwykle na drodze zbrojnego podboju, to jeszcze skutkuje zepchnięciem obszaru włączonego na pozycje peryferyjne. Oznacza to, że narzucona mu zostaje określona formacja ekonomiczna społeczeństwa. W ramach międzynarodowej specjalizacji dominujące w niej procesy produkcyjne nastawione są na pracochłonną (czyli opartą na taniej sile roboczej) gospodarkę rolno-surowcową, bądź na te gałęzie przemysłu, które nie zapewniają już wystarczającej stopy zysku kapitałom z centralnych ośrodków systemu. Formacje peryferyjne charakteryzują się wąskimi rynkami wewnętrznymi, ekstensywną eksploatacją zasobów i intensywną eksploatacją (wyzyskiem bezwzględny) siły roboczej oraz monokulturami eksportowymi. Wstępujące na peryferiach okresowe ekspansje gospodarcze mają zawsze charakter zależny. Korzyści, jakie czerpią z owych ekspansji klasy rządzące peryferii jedynie utrwalają podrzędny status usytuowanych tam krajów i z reguły nie są w stanie dać impulsu do niezależnej modernizacji. Co gorsza korzyści te utrwalają też kompradorski charakter owych klas, a zatem tożsamość ich klasowych interesów z interesami gospodarczymi centrum systemu.

Klasycznych przykładów sytuacji kraju peryferyjnego dostarcza nowożytna historia Polski. W najważniejszym dziele Wallersteina, *The Modern World-System*, sporo miejsca poświęcono ewolucji formacji kapitalizmu peryferyjnego w Europie Wschodniej. Jak już wspominaliśmy amerykański socjolog oparł się tu na analizach polskiego historyka Mariana Małowista³⁷. Nasza część starego kontynentu stała się najstarszą i najbliższą częścią peryferii systemu kapitalistycznego. Historycznie rzecz biorąc, mechanizmy polaryzacji określające charakter kapitalistycznej akumulacji w skali światowej kształtowały się najpierw na dwóch granicach: zewnętrznej (atlantyckiej), biegnącej między Europą a Nowym Światem, oraz wewnętrznej (wzdłuż Łaby), biegnącej między wschodem a zachodem Europy. Podział na ulokowane w północno-zachodniej części Europy centrum kształtującego się kapitalizmu oraz amerykańskie i wschodnioeuropejskie peryferie, który zarysował się na przełomie piętnastego i szesnastego wieku, był później reprodukowany (w odmiennych uwarunkowaniach) podczas włączania, a zarazem spychania na peryferie kolejnych regionów planety: świata arabskiego i osmańskiego, Azji i Afryki w osiemnastym i dziewiętnastym wieku.

Polski złoty wiek, który w naszej mitologii historycznej odgrywa rolę okresu najwspanialszego rozkwitu, w rzeczywistości był przyczyną późniejszych kłopotów – kłopotów, z których Polska nie może się wydostać do dzisiaj. Jeszcze w końcu wieku czternastego wschód i zachód Europy zasadniczo się od siebie nie różniły. Przebiegający wzdłuż Łaby podział starego kontynentu uformował się dopiero wraz z rozwojem wczesnych struktur produkcji kapitalistycznej, a więc w okresie, który Wallerstein nazywa długim wiekiem szesnastym (lata 1450-1620/40). To właśnie

wtedy pojawiła się specjalizacja w produkcji na poszczególnych obszarach, nierówności w wymianie między nimi oraz odmienne ekonomiczne formacje społeczeństwa. Różnice między Wschodem a Zachodem nie były zatem dziedzictwem odległej przeszłości, wynikiem przetrwania jakiejś ekonomiczno-społecznej skamieliny, ale konsekwencją rozwoju nowego systemu historycznego. Przewaga Zachodu rosła wprost proporcjonalnie do wzrostu intensywności jego powiązań handlowych z krajami na wschód od Łaby. Ulokowane na północnym zachodzie Europy ośrodki kapitalizmu rozwijały się nie tylko dzięki czynnikom wewnętrznym, takim jak intensywny (oparty na wzroście wydajności) i kapitałochłonny charakter produkcji, rozwój miast, słabość szlachty, silne państwo, stosunkowo duża gęstość zaludnienia. Ogromną rolę odegrało także „przyjazne otoczenie” umożliwiające przechwytywanie nadwyżek handlowych. Złoto i srebro zrabowane w Ameryce i przejęte od słabnącej Hiszpanii oraz tanie zboże i bydło z Europy Wschodniej stanowiły warunek pierwotnej akumulacji kapitalistycznej w takim samym stopniu, jak opisywane przez Marksa gradzenia ziemi chłopskiej w Anglii Stuartów. Zachód wypchnął na zewnątrz mniej rentowne i bardziej pracochłonne dziedziny produkcji, dzięki czemu sam mógł skoncentrować się na tym, co przynosiło większe korzyści. Regiony położone w Europie północno-zachodniej „(...) mogły wyspecjalizować się w przedsięwzięciach kluczowych dla przejmowania zysków. Mogły więc zużyć mniej czasu, siły roboczej, ziemi i innych naturalnych zasobów do zaspokojenia swych podstawowych potrzeb”³⁸.

To, co dla Niderlandów, Anglii, północnych regionów Francji i Włoch było błogosławieństwem, dla Rzeczypospolitej i Węgier (a także krajów Ameryki Łacińskiej) stało się prawdziwym przekleństwem historii. Proces spychania tych regionów na peryferie odbywał się na kilku poziomach. O jego dynamice i formach przesądziły struktura społeczna, układ sił klasowych, czynniki demograficzne, geograficzne, uzależnienie od sieci handlowych rozciągających się wokół ośrodków kapitalistycznych w północno-zachodniej Europie. Narzuceniu tym regionom zależnej/peryferijnej formy rozwoju kapitalistycznego sprzyjały zatem zarówno czynniki zewnętrzne, jak i wewnętrzne. Po stronie tych pierwszych trzeba wymienić agresywną ekspansję zachodnich kupców sprawujących kontrolę nad sieciami handlowymi i narzucających reguły wymiany oraz przewagę militarną Zachodu. Wśród czynników wewnętrznych na czoło wysuwają się silna pozycja szlachty, słabość państw, ekstensywny (oparty na wzroście wyzysku siły roboczej) i pracochłonny charakter procesów produkcyjnych. Rzecz jasna czynniki te były od siebie wzajemnie uzależnione. Presja zachodniego kapitału kupieckiego przyczyniała się do wzrostu znaczenia gospodarki folwarcznej, która leżała u podstaw siły szlachty, z kolei ogromne obszary sprzyjały ekstensywnej eksploatacji zasobów, pozwalając na wytworzenie osiowego podziału pracy w ramach wczesnej europejskiej kapitalistycznej gospodarki-świata.

Opisując stosunki w dziewiętnastowiecznym systemie globalnym Marks pisał, że tak zwanej wolności pracy czyli „zamaskowanej niewoli robotników najemnych w Europie potrzebne było w ogóle jako piedestał niewolnictwo *sans phrase* (bez osłonek) w Nowym Świecie”³⁹. Mechanizm ten działał już w wieku szesnastym, gdy pierwszym jaskółkom „wyzwalania” siły roboczej (czyli niszczeniu rzemiosła, wywłaszczaniu i proletaryzacji chłopów oraz tworzeniu rezerwowej armii pracy) i formowania się nowoczesnego mieszczaństwa na Zachodzie towarzyszyło wtórne poddaństwo chłopów na Wschodzie. Proces odbierania chłopom wolności osobistej oraz rozwój niewolnictwa w Nowym Świecie postępowały wraz z tworzeniem się struktur produkcji kapitalistycznej i zacieśnianiem stosunków handlowych z centrum kapitalistycznej gospodarki-

świata⁴⁰. Obydwa te zjawiska stanowiły najważniejszy aspekt społecznej treści formacji kapitalizmu peryferyjnego. Zapewniały reprodukcję jego największego „atutu” w ramach systemowego podziału pracy, czyli tanią, a właściwie darmową, siłę roboczą. To właśnie ona sprawiała, że gospodarka oparta na wielkiej własności ziemskiej i ekstensywnej uprawie roli była opłacalna. Jak pisał Witold Kula, „jeśli mimo niskiej wydajności pracy i mimo obciążenia kosztami długiego transportu morskiego produkty owych „kolonii” (Europy Wschodniej z jednej, a kolonii amerykańskich z drugiej strony) zwyciężają i znajdują zbyt na rynkach anglo-holenderskich, to dzieć się tak może jedynie dzięki niższemu opłacaniu siły roboczej, taniej gdyż niewolnej: w Europie – poddańczej, w Ameryce – niewolniczej”⁴¹. Z drugiej strony wyzysk niewolnej siły roboczej zapewniał Zachodowi warunki do umacniania swej przewagi nad peryferiami. Produkty wschodnioeuropejskich folwarków i latynoskich latyfundiów nie znajdowały przecież zbytu na lokalnych rynkach. Słabe miasta, biedne mieszczaństwo i funkcjonujący poza rynkiem towarowo-pieniężnym chłopci (lub niewolnicy) nie byli w stanie skosztować wytwarzanych bogactw. Aby cykl kapitalistycznej akumulacji mógł się domknąć, a kapitał wytworzony w gospodarce zrealizować (czyli zostać wymieniony na pieniądze), trzeba było sprzedać produkty pracy społecznej na zewnątrz. Eksport stawał się sprawą życia lub śmierci, bo tylko on mógł zapewnić reprodukcję kapitału, a w konsekwencji także utrzymanie klasowej dominacji jego dysponentów. W ten sposób kształtowało się uzależnienie peryferyjnej produkcji od rynków centralnych, będących jej odbiorcami. Zachodni kupcy nie tylko kontrolowali szlaki komunikacyjne i ważne ośrodki handlowe (przykładem może być Gdańsk) na Wschodzie. Uzyskali także przemożny wpływ na ceny i kwoty produkcji. Wymiana, w której tanie produkty rolne sprzedawano w zamian za drogie towary luksusowe nigdy nie była symetryczna. Mogła się opłacać tylko strona, która kupowała tanio, a sprzedawała drogo. Po stronie drugiej powodowała stały deficyt gotówki, który z kolei sprzyjał zaciąganiu długów u odbiorców (w formie zadatków na kolejne zbiory). W takiej sytuacji kupcy z centrum mogli decydować także o cenach zadatkowanych zbóż, natomiast obszarnicy z peryferii wpadali w prawdziwą pętlę zadłużenia⁴². Według Wallersteina rolniczy i wiejski charakter wschodu Europy stał się rewersem uprzemysłowienia i urbanizacji na Zachodzie, nie tylko jego konsekwencją, ale też warunkiem koniecznym. Uważa on, że „włączenie Europy Wschodniej i Ameryki hiszpańskiej do europejskiej gospodarki-świata w szesnastym wieku nie tylko dostarczyło kapitału (poprzez łupieżczy margines zysku), ale także pozwoliło części siły roboczej w centrum na specjalizację w innych dziedzinach. (...) Trendem obowiązującym w centrum było *dążenie do różnorodności i specjalizacji*, podczas gdy w peryferiach trendem stała się monokultura”⁴³.